Nr 123. Kraków, Czwartek 30 Maja 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 29 maja.

Poseł Rutowski przedstawił wczoraj subkomitetowi dla reformy wyborczej sprawozdanie z wyniku obrad tegoż subkomitetu, względnie z projektu, z którym wystąpi imieniem tego ciała w pełnym komitecie. Wyznajemy zaraz na wstępie, że nazwisko referenta wypisujemy z przykrością: uważamy za gruby błąd polityczny, iż członek Koła polskiego — czyli Koło polskie — objęło, choćby na chwilę, kierującą w tej sprawie rolę.

Mimo, iż niedyskrecye poselsko-dziennikarskie dość wyraźnie już wskazały treść projektu reformy, pomijamy na dziś zupełnie kwestyę wartości projektu. Okaże się zresztą niebawem, czy i kogo zadowolni. Dziś chcemy tylko zaznaczyć szereg niezaprzeczonych faktów, które uzasadniają wypowiedziane na wstępie zdanie o roli Koła w tej sprawie. Oto jest faktem niezaprzeczonym, że inicyatywa do reformowania obowiązującej ustawy wyborczej **nie** wyszła od Polaków, już choćby dlatego tylko, iż polska w tej mierze inicyatywa wydałaby była wyniki bardzo znacznie różne od wszystkich dotychczasowych pomysłów, zaczynając od projektu hr. Taaffego, a kończąc na projekcie obecnym. Inicyatywa nie wyszła i wyjść nie mogła od nas, bo potrzeby **takiej** reformy wyborczej, jaka w obecnych warunkach przyjść może do skutku w Wiedniu, u nas niema.

Z tego zaś wypływa sama z siebie rola i stanowisko Koła polskiego w sprawie, o której mowa. Nie wynika mianowicie z uwag powyższych, iżby Koło miało tu pozostać bezczynnym i biernym widzem. Koło przeważnie baczyć musi, aby zamierzona reforma wyborcza nie wyszła na szkodę kraju i państwa, aby nie zwichnęła linii politycznej, którą reprezentacya nasza postępuje od lat tylu ku pożytkowi kraju i państwa. Ale na tem też kończy się rola Koła: **przeszkodzić ono winno reformie, którą uzna za złą, nic więcej.** — Z naturalnej tej roli wypadło Koło polskie z chwilą, kiedy — w sprzeczności z jego dawniejszemi uchwałami — jeden z jego członków podjął się referatu imieniem podkomitetu. Z tą chwilą bowiem zmienił się zasadniczo — miejmy nadzieję, że na chwilę tylko — zakres i rodzaj odpowiedzialności Koła za treść reformy. Odpowiedzialność dotychczasowa, choć zawsze ciężka bardzo, ograniczała się do obowiązku niedopuszczenia ustawy złej i szkodliwej. Obecnie Koło bierze, lub przynajmniej brać się zdaje na siebie odpowiedzialność i obowiązek stworzenia czegoś dobrego i pożytecznego, a czyni to ze świadomością, że odpowiedzialność ta i ten obowiązek przechodzą jego siły!

Mamy tu do czynienia z dwiema, równie ujemnemi alternatywami: albo Koło odstępuje od długoletniego, nietylko tradycyą uświęconego, ale z całokształtu programu swego politycznego wynikającego stanowiska **zasadniczego** w sprawie ustawodawstwa, normującego wybory do Rady państwa, albo też nie zdało sobie dość jasno sprawy ze sprzeczności między tem stanowiskiem a podejmowaniem kierownictwa w obecnej reformie. Wszystkie dotychczasowe enuncyacye Koła na zewnątrz, a mianowicie tylokrotnie przez nas podnoszona enuncyacya prezesa Koła, wykluczają ewentualność pierwszą. Pozostaje tylko ewentualność druga. Wartość jej sama się sądzi, a my, którzy nie osłabienie, ale umacnianie pozycyi Koła uważamy za swój obowiązek, nie będziemy dalszych konsekwencyj **teoretycznych** wysnuwać z tego stanu rzeczy. Na szczęście bowiem istnieje tu jeszcze konsekwencya **praktyczna** i o jej wyciągnięcie z obecnej sytuacyi usilnie upraszamy Koło polskie. Skoro już mianowicie złe się stało, skoro Koło przez swego przedstawiciela podjęło się roli, która, zdaniem naszem, jest dlań niewdzięczną, **należy tę rolę ograniczyć do możliwie najmniejszej miary.** Jeśli bez narażenia jedności Koła na zewnątrz nie jest możliwem natychmiastowe wycofanie się Koła z niefortunnie wobec **komisyi** zajętego stanowiska, to zawsze jest możliwem oddanie w inne ręce projektu **w Izbie.**

Nie będzie to bynajmniej oznaczało wrogiego usposobienia Koła dla sprawy reformy wogóle, będzie to tylko oznaczało, że Koło pojmując jak należy swoje właściwe stanowisko, swoją stałą łączność ze stanowiskiem prawnem Sejmu i z interesami kraju, nie podejmuje pracy, której wyniki krajowi zadowolenia dać nie mogą. Nie będzie to niekonsekwencyą ze względu na chwilową rolę dzisiejszą Koła w komisyi, ale właśnie będzie dowodem politycznej konsekwencyi wobec stałego stanowiska Koła w Izbie. Konsekwencya zaś polityczna jest dla politycznego ciała jedną z naczelnych rękojmi powagi i znaczenia.

Zbyt niestety często zdarza nam się, że w kwestych publicznych musimy być głosem wołającego na puszczy, że głos ten budzi, jako echa, zaraz głosy przeciwne, przeciwne często tylko ze względu na źródło, zkąd głos wyszedł. Dziś, upraszając Koło polskie, aby jaknajrychlej naprawiło błąd, popełniony może mimo i wbrew woli ogromnej większości Koła, w szczęśliwszem, niż zwykle, jesteśmy położeniu. Możemy śmiało powołać się na głosy całej opinii w kraju, zgodnej, jak dotąd, w zdaniu, iż podjęcie referatu przez p. Rutowskiego jest polityczną pomyłką!

Rosyjsko-polskie stosunki.

(Ciąg dalszy).

Rozdział piąty.

Stosunki szkolne.

W tym rozdziale uwzględnia autor najobszerniej (od str. 150—163) stosunki w Królestwie Polskiem. Na podstawie całego szeregu aktów ustawodawczych i rozporządzeń władz miejscowych wykazuje autor wszystkie te spustoszenia, jakie tam poczynił rząd rosyjski w dziedzinie szkolnej w ostatnich latach trzydziestu i przedstawia krzywdę, jaką wyrządził rząd przez to rdzennej ludności polskiej. Takich szkodliwych następstw — jak sądzi autor — w stosunkach narodowych nie zrządziła rusyfikacya szkół na Litwie i Rusi, gdzie ludność polska nie stanowi zwartej masy. Natomiast szkołę w zabranych prowincyach obrała polityka wewnętrzna rosyjska za główną arenę walki przeciwko samym, rzec można, podwalinom Kościoła katolickiego. Po usunięciu języka polskiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego, ze szkół średnich na Litwie i Rusi i po zaprowadzeniu wykładów religii po rosyjsku, co nastąpiło już w roku szkolnym 1863/4, rusyfikacya tychże była w gruncie rzeczy dokonaną. Na tem jednak rząd nie myślał poprzestać. — W r. 1869 rozpoczął rząd akcyę, aby wprowadzić książki do nabożeństwa w języku rosyjskim, w tłómaczeniu X. prałata Niemekszy. Zarząd szkolny rozesłał je, w znacznej części egzemplarzy, do wszystkich dyrekcyj szkół średnich. Jedni z katechetów podjęli się rozdawania uczniom rosyjskich książek do nabożeństwa, a drudzy, opierając się na tem, iż ani w dodatkowem nabożeństwie, ani w modlitwach kościelnych Kościół dotychczas nie zezwolił na używanie języka rosyjskiego, wymówili się od przyjęcia i rozdawania tych książek. Pierwszych wynagrodzono orderami i dodatkami osobistemi, a drugich karano w różny sposób. To były pierwsze eksperymenta w szkole w tym kierunku.

Od roku 1880 zaczęto, wskutek rozporządzenia kuratora, zmuszać uczniów wyznania katolickiego do uczęszczania w tak zwane galówki na nabożeństwa do cerkwi prawosławnych, wbrew przepisom Kościoła katolickiego. To niezwykłe i wcale niespodziewane rozporządzenie kuratora wileńskiego wywołało ogromny niepokój w sześciu guberniach litewsko-białoruskich, należących do tego okręgu. Rozumie się samo przez się, iż gwałt ten, zadany sumieniu katolickiemu, wywołać musiał protesty ze strony duchowieństwa i uchylenie się młodzieży od uczęszczania do cerkwi prawosławnych.

Biskup żmudzki X. Pallulon odniósł się z tego powodu do kuratora z przedstawieniem z dnia 2 sierpnia 1884 r. L. 1677, w którem prosił go, aby powstrzymywał podwładne mu organa szkolne od zmuszania młodzieży wszelkimi sposobami do uczęszczania w galówki do cerkwi, zwłaszcza że w te dni odbywają się również w kościele nabożeństwa za pomyślność domu panującego. Podobne bowiem postępowanie władz szkolnych działa na młodzież demoralizująco. Na to otrzymał odpowiedź kuratora z dnia 28 sierpnia tegoż roku L. 67, w której oświadcza tenże, iż na równi z przedstawicielami różnych władz ma młodzież szkolna obowiązek uczęszczania w dni galowe na nabożeństwa prawosławne. Zarzut zaś, uczyniony przez biskupa dyrekcyom szkół średnich demoralizowania w ten sposób młodzieży, nazwał kurator „niesprawiedliwym“ i zwrócił zażalenie biskupowi. Biskup nie dał jednak za wygranę i zwrócił się w tej sprawie do ministra oświaty. Ale i ztamtąd otrzymał rezolucyę z dnia 26 października 1887 r. L. 14,842 podobnejże treści. Ministeryum oświadczyło, iż postępowanie władz szkolnych jest w tym względzie „całkiem poprawne,“ a rząd nie widzi powodów pozbawiania młodzieży katolickiej prawa uczestniczenia w nabożeństwach za cara i jego rodzinę.

Zaczęły się wskutek powyższych rozporządzeń coraz częstsze scysye pomiędzy katechetami rzymsko-katolickimi a dyrekcyami szkolnemi; uczniowie zaś coraz częściej uchylali się od uczęszczania do cerkwi, a opór ich przybierał charakter coraz ostrzejszy. Najbardziej charakterystycznymi były wypadki w roku 1889 w obu gimnazyach kowieńskich: męskiem i żeńskiem. Dnia 1 marca tegoż roku uczniowie klasy III gimnazyum, z X. Jaczynowskim na czele, udali się na nabożeństwo żałobne za duszę Aleksandra II nie do cerkwi, lecz do kościoła. Na drugi dzień już wszyscy uczniowie wyznania katolickiego poszli na nabożeństwo pamiątkowe, z okazyi rocznicy wstąpienia na tron Aleksandra III, nie do cerkwi, lecz także do kościoła. Dnia 11 i 12 marca odbyło się z tego powodu posiedzenie rady pedagogicznej (konferencyi nauczycielskiej). Ucznia III klasy, Jawłowskiego, „za podburzanie niejednokrotnie swych kolegów do nieporządków i za występowanie w podobnej roli już dawniej“ skazano „na uwolnienie z gimnazyum na własne życzenie.“ Innego ucznia klasy VI, Junowicza, który w zeznaniu piśmiennem oświadczył bez wahania, iż nie weźmie udziału w nabożeństwie prawosławnem, „dokąd nie nastąpi decyzya w tym względzie Głowy Kościoła,“ skazano również „na wydalenie z gimnazyum na własną prośbę,“ li tylko przez wzgląd na jego dotychczasowe „wzorowe zachowanie się.“ Czterech zatem uczniów-katolików wydalono ze szkół (w tej liczbie 12-letniego chłopca), a wielu innych skazano na różne kary szkolne, aż do utraty stypendyów i zwolnień od opłaty szkolnej. Pod wpływem wypadków z dnia 1 marca w gimnazyum męskiem, otrzymał tegoż dnia dyrektor gimnazyum żeńskiego rozkaz od gubernatora miejscowego, aby na drugi dzień poprowadził wszystkie katoliczki do cerkwi, czego nigdy dawniej nie bywało. Rozkaz gubernatora wykonano, ale większość katoliczek zawróciła przed cerkwią i udała się do kościoła.

Podobne wypadki miały miejsce w szkole realnej w Poniewieżu, w gimnazyum w Szawlach, w wielu szkołach miejskich i nawet ludowych gubernii kowieńskiej. Księży, występujących w obronie swych wychowańców, zamykano w klasztorach lub wywożono do Rosyi, a X. biskupa Pallulona, na mocy najwyższego postanowienia (list ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja do X. biskupa z dnia 19 marca 1889 r. L. 1572), pozbawiono połowy pensyi.

Wkrótce potem skargi na to zaczęły wychodzić ze strony niekatolickiej. Konsystorz ewangielicko-luterski w Kurlandyi zwrócił się ze skargą do kuratoryi wileńskiej, iż dyrektorowie i kierownicy szkół w powiecie poniewieskim (gub. kowieńska) zmuszają dziatwę wyznania luterskiego do chodzenia do cerkwi i uczestniczenia w obrzędach prawosławnych. Kurator w swej odpowiedzi zaprzeczył tym faktom gołosłownie. W początkach lipca r. 1889 kuratorka żeńskiego pensyonatu w Szawlach hr. Zubowa, z domu księżna Ołsufiewa, zwróciła się do cara z listem treści następującej:

„Wasza cesarska mość najmiłościwszy panie! Godność kuratorki żeńskiego pensyonatu w mieście Szawlach, powierzona mi przez spoczywającą w Bogu cesarzowę Maryę Aleksandrownę i połączony z tem obowiązek opiekowania się według mych sił uczennicami tego zakładu, ośmielają mię do tego, abym podała do wiadomości waszej cesarskiej mości, co następuje. W naszych stronach powstała kwestya administracyjno-religijna; mnie interesuje tylko jej ostateczny wynik, którego cały ciężar spada na biedną dziatwę i tworzy dla niej sytuacyę tragiczną, przechodzącą siły jej młodocianego wieku. Dyrektorowie i dyrektorki zakładów naukowych, stosownie do obowiązków swej służby, zmuszają elewki wyznania katolickiego, aby w dnie cesarskie chodziły do cerkwi prawosławnej modlić się o pomyślność domu cesarskiego; księża zaś katoliccy, stosując się do wymagań swego Kościoła, skłaniają dzieci do modlenia się za cara w kościele, ponieważ modlić się w innowierczej świątyni surowo zabrania wiara katolicka i za grzech to uważa. Wyjątek robi się tylko dla urzędników państwowych, za jakich nie można przecież uważać uczniów, a tem mniej uczennice. I oto biedne dzieci są zaprawdę w położeniu smutnem. Z jednej strony bojaźń władzy, obawa kary, a nawet wydalenie ze szkoły, zmuszają je do chodzenia do cerkwi prawosławnej; a z drugiej strony nauki przewodnika duchownego, który naturalnie używa wszelkich środków, aby wpłynąć na umysł i serce dziecka, ciągną je do kościoła. W duszy dziecinnej powstaje silna walka; walka bojaźni świata tego i bojaźni przed gniewem Bożym, a pod brzemieniem smutku tego dzieci łkają niekiedy głośno, lub wpadają w choroby. Bywają wypadki, iż dziecko z posłuszeństwa dla przełożonych idzie do cerkwi, a wróciwszy do domu, ulega karze ze strony rodziców, upatrujących w postępowaniu dziecka grzeszną

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(25) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XIII.

Nazajutrz Petronius kończył się zaledwie ubierać w unctorium, gdy nadszedł wezwany przez Teireziasa Vinicius. Wiedział on już, że żadne nowiny od bram nie przyszły i wiadomość ta, zamiast go ucieszyć, jako dowód, że Lygia znajduje się w mieście, przygnębiła go jeszcze bardziej, albowiem począł przypuszczać, że Ursus mógł ją wyprowadzić z miasta natychmiast po porwaniu, a więc przedtem, zanim niewolnicy Petroniusa poczęli przy bramach strażować. Wprawdzie jesienią, gdy dni stawały się krótsze, zamykano je dość wcześnie, ale też i otwierano je dla wyjeżdżających, których liczba bywała znaczna. Za mury można się też było wydostać i innemi sposobami, o których naprzykład niewolnicy, którzy chcieli zbiedz z miasta, wiedzieli dobrze. — Vinicius wysłał wprawdzie swych ludzi i na wszystkie drogi, wiodące na prowincyę, do wigilów w pomniejszych miastach, z ogłoszeniami o zbiegłej parze niewolników, z dokładnym opisem Ursusa i Lygii i z oznajmieniem nagrody za ich schwytanie. Było jednak rzeczą wątpliwą, czy ten pościg może ich dosięgnąć, a gdyby nawet dosięgnął, czy władze miejscowe będą się czuły w prawie zatrzymać ich na prywatne żądanie Viniciusa, nie poświadczone przez pretora. Owóż na podobne poświadczenie nie było czasu. Ze swej strony Vinicius przez cały wczorajszy dzień szukał Lygii w przebraniu niewolnika po wszystkich zaułkach miasta, nie zdołał jednak odnaleść najmniejszego śladu, ni wskazówki. Widział wprawdzie ludzi Aulusowych, ale ci zdawali się także czegoś szukać, i to utwierdziło go tylko w mniemaniu, że nie Aulusowie ją odbili i że nie wiedzą także, co się z nią stało.

Gdy więc Teirezias oświadczył mu, że jest człowiek, który podejmuje się jej odszukać, pospieszył co tchu do domu Petroniusa i zaledwie się z nim powitawszy, począł o owego człowieka wypytywać.

— Zaraz go zobaczymy — rzekł Petronius. — Jest to znajomy Eunice, która w tej chwili nadejdzie ułożyć fałdy mojej togi i która da nam o nim bliższą wiadomość.

— Ta, którą wczoraj chciałeś mi darować?

— Ta, którą wczoraj odrzuciłeś, za co ci zresztą jestem wdzięczny, jest to bowiem najlepsza „vestiplica“ w całem mieście.

Jakoż „vestiplica“ nadeszła prawie, zanim skończył mówić, i wziąwszy togę, złożoną na krześle, wykładanem kością słoniową, rozwinęła ją, by zarzucić na ramiona Petroniusa. Twarz miała jasną, cichą, a w oczach jej świeciła radość.

Petronius spojrzał na nią i wydała mu się bardzo piękna. Po chwili, gdy okręciwszy go w togę, poczęła ją układać, schylając się chwilami dla wydłużenia fałd, spostrzegł, że jej ramiona mają przecudny kolor bladej róży, a pierś i barki przezrocze odblaski perłowca lub alabastru.

— Eunice — rzekł — czy jest ten człowiek, o którym wspominałaś wczoraj Teireziasowi?

— Jest, panie.

— Jak się zowie?

— Chilon Chilonides, panie.

— Kto on jest?

— Lekarz, mędrzec i wróżbita, który umie czytać w losach ludzkich i przepowiadać przyszłość.

— Czy przepowiedział przyszłość i tobie?

Eunice oblała się rumieńcem, który zaróżowił nawet jej uszy i szyję.

— Tak, panie.

— Cóż ci wywróżył?

— Że spotka mnie boleść i szczęście.

— Boleść spotkała cię wczoraj z ręki Teireziasa, a więc powinno przyjść i szczęście.

— Już przyszło, panie.

— Jakie?

A ona szepnęła cicho:

— Zostałam.

Petronius położył dłoń na jej złotej głowie.

— Dobrześ ułożyła dziś fałdy i rad jestem z ciebie, Eunice.

Jej zaś pod tem dotknięciem oczy w jednej chwili zaszły mgłą szczęścia i pierś poczęła się szybko poruszać.

Lecz Petronius z Viniciusem przeszli do atrium, gdzie czekał na nich Chilon Chilonides, który, ujrzawszy ich, oddał głęboki pokłon. Petroniusowi na myśl o przypuszczeniu, które uczynił wczoraj, że może to być kochanek Eunice — uśmiech wybiegł na usta. — Człowiek, który stał przed nim, nie mógł być niczyim kochankiem. W tej dziwnej figurze było coś i plugawego i śmiesznego. Nie był stary; w jego niechlujnej brodzie i kręconej czuprynie, ledwie gdzieniegdzie przeświecał włos siwy. Brzuch miał zapadły, plecy zgarbione, tak, że na pierwszy rzut oka wydawał się być garbatym, nad owym garbem zaś wznosiła się głowa wielka, o twarzy małpiej i zarazem lisiej — i przenikliwem wejrzeniu. Żółtawa jego cera popstrzona była pryszczami, a pokryty nimi całkowicie nos mógł wskazywać zbytnie zamiłowanie do butelki. Zaniedbany ubiór, składający się z ciemnej tuniki, utkanej z koziej wełny — i takiegoż dziurawego płaszcza, dowodził prawdziwej lub udanej nędzy. Petroniusowi, na jego widok, przyszedł na myśl homerowy Tersites, więc też odpowiedziawszy skinieniem ręki na jego ukłon, rzekł:

— Witaj, boski Tersitesie, jak się miewają twoje guzy, których ci nabił pod Troją Ulisses, i co on sam porabia na polach Elizejskich?

— Szlachetny panie — odpowiedział Chilon Chilonides — najmędrszy z umarłych, Ulisses, zasyła przezemnie najmędrszemu z żyjących, Petroniusowi, pozdrowienie i prośbę, by okrył nowym płaszczem moje guzy.

— Na Hekatę Triformis! — zawołał Petronius — odpowiedź warta płaszcza.

Lecz dalszą rozmowę przerwał niecierpliwy Vinicius, który spytał wręcz:

— Czy wiesz dokładnie, czego się podejmujesz?

— Gdy dwie „familie“, w dwóch wspaniałych domach, nie mówią o niczem innem, a za niemi powtarza wiadomość połowa Rzymu, nietrudno wiedzieć — odparł Chilon. Wczorajszej nocy odbito dziewicę, wychowaną w domu Aula Placiusa, imieniem Lygia, albo właściwie: Callina, którą twoi niewolnicy, o panie, przeprowadzali z pałacu cezara do twej „insuli“ — ja zaś podejmuję się odnaleść ją w mieście, lub — jeśli, co jest mało prawdopodobnem, opuściła miasto — wskazać ci, szlachetny trybunie, dokąd uciekła i gdzie się ukryła.

— Dobrze — rzekł Vinicius, któremu podobała się ścisłość odpowiedzi — jakie masz do tego środki?

Chilo uśmiechnął się chytrze:

— Środki ty posiadasz, panie: ja mam tylko rozum.

Petronius uśmiechnął się także, albowiem był zupełnie zadowolony ze swego gościa.

— Ten człowiek może odnaleźć dziewczynę — pomyślał.

Tymczasem Vinicius zmarszczył swe zrośnięte brwi i rzekł:

— Nędzarzu, jeśli mnie zwodzisz dla zysku, każę cię zabić pod kijami.

— Filozofem jestem, panie, a filozof nie może być chciwym na zysk, zwłaszcza na taki, jaki wspaniałomyślnie obiecujesz.

— Ach, jesteś filozofem? — spytał Petronius. Eunice mówiła mi, że jesteś lekarzem i wróżbitą. Skąd znasz Eunice?

— Przychodziła do mnie po radę, gdyż sława moja obiła się o jej uszy.

— Jakiejże chciała rady?

— Na miłość, panie. Chciała się wyleczyć z bezwzajemnej miłości.

— I wyleczyłeś ją?

— Uczyniłem więcej panie, dałem jej bowiem amulet, który zapewnia wzajemność. — W Pafos na Cyprze, jest świątynia, o panie, w której chowają przepaskę Wenery. Dałem jej dwie nitki z tej przepaski, zamknięte w skorupie migdała.

— I kazałeś sobie dobrze zapłacić?

— Za wzajemność nigdy nie można dość zapłacić, ja zaś, nie mając dwóch palców u prawej ręki, zbieram na niewolnika-skrybę, któryby spisywał moje myśli i zachował moją naukę dla świata.

— Do jakiejże szkoły należysz, boski mędrcze?

— Jestem cynikiem panie, bo mam dziurawy płaszcz; jestem stoikiem, bo biedę znoszę cierpliwie, a jestem perypatetykiem, bo nie posiadając lektyki, chodzę piechotą od winiarza do winiarza i po drodze nauczam tych, którzy obiecują za dzban zapłacić.

— Przy dzbanku zaś stajesz się retorem?

— Heraklit powiedział: „wszystko płynie,“ — a czy możesz zaprzeczyć panie, że wino jest płynem?

— I głosił, że ogień jest bóstwem, bóstwo zaś to płonie na twym nosie.

— A boski Dyogenes z Apollonii głosił, że istotą rzeczy jest powietrze — a im powietrze cieplejsze, tem doskonalsze tworzy istoty, a z najcieplejszego tworzą się dusze mędrców. — Że zaś jesienią przychodzą chłody — ergo prawdziwy mędrzec powinien ogrzewać duszę winem... bo również nie możesz zaprzeczyć panie, by dzban, choćby cienkusza, z pod Kapuy lub Telezyi, nie roznosił ciepła po wszystkich kościach znikomego ludzkiego ciała.

— Chilonie Chilonidesie, gdzie jest twoja ojczyzna?

— Nad Pontem Euxinem. — Pochodzę z Mesembryi.

— Chilonie, jesteś wielki!

— I zapoznany! — dodał melancholicznie mędrzec.

Jednakże Vinicius zniecierpliwił się znowu. Wobec nadziei, jaka mu zabłysła, chciałby, by Chilo natychmiast wyruszył na wyprawę, i cała rozmowa wydała mu się tylko marną stratą czasu, o którą zły był na Petroniusa.

— Kiedy rozpoczniesz poszukiwania? — rzekł, zwracając się do Greka.

— Już je rozpocząłem — odpowiedział Chilon. — I gdy tu jestem, gdy odpowiadam na twe uprzejme pytania, szukam także. Miej tylko ufność, cny trybunie, i wiedz, że, gdyby ci zginęła zawiązka od obuwia, potrafiłbym odszukać zawiązkę lub tego, który ją na ulicy podjął.

— Czy byłeś już używanym do podobnych posług? — spytał Petronius.

Grek podniósł w górę oczy:

— Zbyt nisko dziś cenią cnotę i mądrość, by nawet filozof nie był zmuszony szukać innych do życia sposobów.

— Jakież są twoje?

— Wiedzieć wszystko i służyć nowinami tym, którzy ich pragną.

— I którzy za nie płacą?

— Ach, panie, potrzebuję kupić pisarza. Inaczej moja mądrość umrze wraz ze mną.

— Jeśliś nie zebrał dotąd nawet na cały płaszcz, zasługi twe nie muszą być znakomite.

— Skromność przeszkadza mi je wynosić. Lecz pomyśl, panie, że niema dziś takich dobroczyńców, jakich było pełno dawniej, i którym obsypać złotem zasługę było tak miło, jak połknąć ostrygę z Puteoli. Nie zasługi moje są małe, lecz wdzięczność ludzka jest mała. Czasem, gdy ucieknie cenny niewolnik, kto go wynajdzie, jeśli nie jedyny syn mego ojca? gdy na murach zjawią się napisy na boską Poppeę, kto wskaże sprawców? Kto wyszpera u księgarzy wiersz na cezara? kto doniesie, co mówią w domach senatorów i rycerzy? Kto nosi listy, których nie chcą powierzyć niewolnikom, kto nasłuchuje nowin przy drzwiach balwierzy, dla kogo nie mają tajemnic winiarze i piekarczycy, komu ufają niewolnicy, kto umie przejrzeć na wylot każdy dom, od atrium do ogrodu? kto zna wszystkie ulice, zaułki, kryjówki, kto wie, co mówią w termach, w cyrku, na targach, w szkołach lanistów, w szopach u handlarzy niewolników i nawet w arenariach?...

— Na bogi! dosyć, szlachetny mędrcze! — zawołał Petronius — bo utoniemy w twych zasługach, cnocie, mądrości i wymowie. Dosyć! chcieliśmy wiedzieć, kim jesteś, i wiemy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

obojętność dla ojczystej wiary katolickiej. Bywają i inne wypadki, kiedy dziecko pod wpływem uczucia religijnego, tak silnego w wieku dziecinnym, uchyla się od nabożeństwa w cerkwi prawosławnej, a idąc za głosem swego przewodnika duchownego, modli się za cara w kościele; za powrotem do domu, spotyka się z wyrzutami i narzekaniami rodziców, którzy, nie mając środków na wychowywanie dzieci w domu, boją się wykluczenia ich ze szkoły. Takie sprzeczności, taki antagonizm pomiędzy powagami, które przez wychowańców powinny być szanowane w równym stopniu, wywołuje różne następstwa w ich rozwoju moralnym; jeżeli one odznaczają się w wieku dziecinnym nastrojem bardziej religijnym, rozwija się w nich rozdrażnienie przeciwko rządowi i złość ku rodzicom; jeżeli zaś idą za radą władzy przełożonej i głuchemi są na głos księdza, to się podkopują w nich uczucia religijne, ponieważ w ich wieku pomiędzy sługą ołtarza, a ołtarzem samym nie istnieje różnica, a straciwszy zaufanie do swego przewodnika duchownego, zaczynają stosować krytycyzm i do samej religii, a ta przedwczesna krytyka niedojrzałego umysłu, to przemocą wyrwane poważanie dla własnej religii zabija w nich religijne uczucie, które już niczem nie da się zastąpić. Nareszcie, co najgorsza, dziecko staje się obłudnikiem: ono stara się oszukać władzę i stłumić głos sumienia; pomimo rady duchowieństwa, ono idzie do cerkwi, lecz nie z modlitwą w duszy, tylko z ironią wobec cerkwi prawosławnej i z uczuciem wrogiem dla władzy. Ta obłuda, zaszczepiana dziecku w szkole, towarzyszy mu w dalszem życiu i czyni zeń nie użytecznego sługę ojczyzny, lecz szkodliwego członka społeczeństwa. Położenie nader smutne, któremu kres położyć może tylko wasza cesarska mość. Niech wolno będzie każdemu modlić się za cara w swej ojczystej świątyni, a setki serc młodych przed swymi ołtarzami wzniosą szczere modły za waszą cesarską mość do jedynego Boga wszystkich.“

Na tym liście kuratorki hr. Zubow car własnoręcznie napisał: „Sądzę, iż nikt im nie przeszkadza udać się po nabożeństwie w cerkwi prawosławnej do swych kościołów, a jeżeli to istotnie tak zgubnie działa na dzieci, to warto o tem pomyśleć.“ (Kopia listu hr. Zubow z dnia 5 lipca 1889 r. i najwyższa na niej rezolucya zostały zakomunikowane jenerał gubernatorowi wileńskiemu przez kuratora wileńskiego relacyą z dnia 20 sierpnia 1889 r. L. 71). Kurator zaś przesłał wkrótce swe uwagi nad tą, poruszoną przez hrabinę Zubow kwestyą, ministrowi oświaty. Dadzą się one zredukować do tego, iż skoro urzędnicy katolicy mogą chodzić do cerkwi, to może to czynić i dziatwa szkolna. Cofnięcie tego rozporządzenia — mniemał kurator — byłoby tryumfem biskupa i podziałałoby przygnębiająco na „russkich“ ludzi w kraju. Pomimo jednak opinii kuratora, pogląd zdrowszy odniósł częściowy tryumf. — Wskutek porozumienia ministra spraw wewnętrznych i oświaty, uczniów szkół ludowych gubernii kowieńskiej uwolniono od obowiązku uczęszczania w galówki do cerkwi.

Tymczasem dnia 28 czerwca 1889 roku zapadła uchwała kongregacyi *de propaganda fide*, potwierdzona przez Głowę Kościoła. Uchwałę tę, ułożoną po łacinie, otrzymali pocztą kierownicy zakładów naukowych gubernii kowieńskiej i otrzymał ją także gubernator. Uchwała ta kuryi rzymskiej otrzymana drogą, nieuznawaną przez prawa rosyjskie, nie wpłynęła na postępowanie władz szkolnych w wileńskim okręgu naukowym. Protest jednak kleru katolickiego wpłynął natomiast na zmianę podobnych zarządzeń w kijowskim okręgu naukowym. (*C. d. n.*)

Przegląd polityczny.

Austrya. Antyliberalna grupa deputowanych z Austryi dolnej obradowała wczoraj ponownie nad sprawą wyborów do delegacyj. — Ponieważ uczyniony przez tę grupę projekt kompromisu, według którego miał być do delegacyi wysłany jeden poseł liberalny, jeden niemiecko narodowy i jeden antysemita, pozostał bez odpowiedzi ze strony liberalnych deputowanych Austryi dolnej, przeto antyliberalni posłowie uchwalili głosować przy wyborach do delegacyi na deputowanych: Dra Pattaia, Polzhofera i Oberndorfera. Deputowani liberalni chcą głosować za dwoma liberalnymi kandydatami i za dep. Kronawetterem. Ponieważ wskutek tego zachodzi równość głosów, decyzya leży w rękach dep. Pernerstorfera, który jako „dziki“ nie należy do żadnej frakcyi klubowej. Krążą pogłoski, że dep. Pernerstorfer będzie głosował za jednym z liberalnych kandydatów, za dep. Kronawetterem i za dep. Polzhoferem. Liberalni deputowani ze Styryi odbyli w sprawie wyborów do delegacyi wspólną konferencyę z niemiecko narodowymi posłami styryjskimi.

O obecnej fazie sprawy reformy wyborczej piszą do *Narodnich listów*: Sprawozdanie referenta dep. Rutowskiego o elaboracie subkomitetu będzie jeszcze naprzód poprawione i zredagowane, poczem zostanie oddane do druku. Kiedy sprawozdanie będzie już w ten sposób gotowe, wówczas dopiero zwołana zostanie komisya przynajmniej dla wysłuchania referatu, który wtedy dopiero podany zostanie do publicznej wiadomości. Ponieważ na dziś rano zwołana jest komisya podatkowa, wieczorem odbędą się wybory do delegacyi, zatem posiedzenie komisyi może się odbyć najwcześniej jutro. Projekt subkomitetu jest dziełem bardzo obszernem. — Formacya nowych subkuryj, ich skład, okręgi wyborcze, *modus* wyborczy i cały mechanizm wyborów określone są bardzo szczegółowo.

Jeżeli baron Dipauli — piszą dalej *Narodni Listy* — dla swojego wniosku odnoszącego się do prawa wyborczego pięcioguldenowców nie znajdzie w komisyi podatkowej większości, zgłosi go jako wniosek mniejszości przed pełną Izbę, ma już bowiem zapewnione podpisy posłów Doblhamera, Dostala, Formanka, Hofmann-Wellenhofa, Hormuzakiego, Kramarza, Meznika, Morseya, Pfeifra, Povšego, Robiča, Steinwendera i Teliszewskiego. Z chwilą, w której wniosek barona Dipaulego zostanie odrzucony, rozpocznie się przesilenie dla klubu konserwatywnego a zatem i dla całej koalicyi. Konserwatyści odcienia Dipaulego w liczbie 30, postanowili solidarnie wyciągnąć konsekwencye ze swojej ewentualnej klęski w sprawie, w której dla nich niema kompromisów; konsekwencye te odbiją się zarówno w klubie Hohenwarta, jak w komisyi dla reformy wyborczej. W komisyi baron Dipauli wyjaśni także rzeczowe motywa swego wystąpienia z subkomitetu.

Korespondent wiedeński *Politik* donosi, że na posiedzeniu subkomitetu przeciwko przyjęciu referatu dep. Rutowskiego głosował rumuński deputowany Lupul, który wszedł do subkomitetu, jako zastępca bar. Dipaulego, zastrzegając sobie odrazu swobodę działania. Ks. Karol Schwarzenberg nie był obecny na odnośnem posiedzeniu subkomitetu. W razie, gdyby komisya dla reformy wyborczej zwołaną być miała jeszcze przed Zielonemi Świętami, zapewnia korespondent, że stałoby się to jedynie w tym celu, aby członkom komisyi doręczyć tekst referatu Rutowskiego. Dyskusya rozpocznie się dopiero na następnem posiedzeniu, gdy członkowie komisyi przestudyują dokładnie projekt. O projekcie wiadomo tylko tyle z zupełną stanowczością, że z wyjątkiem może lewicy każda partya będzie w najwyższym stopniu zdumiona jego niepopularnością. Polaków, twierdzi korespondent, usiłowano zjednać dla projektu tem, iż im zapewniono w projekcie reformy wyborczej wyjątkowe stanowisko; w Galicyi mianowicie w obu oddziałach nowej kuryi wybory dokonywane być mają pośrednio, podczas gdy w innych krajach koronnych dokonywane będą częścią pośrednio, częścią bezpośrednio.

Konserwatywny *Linzer Volksblatt* pomieszcza znaczący artykuł informacyjny o stanowisku partyi konserwatywnej wobec reformy podatkowej. Przyjście do skutku reformy — pisze ten dziennik — z każdym dniem staje się wątpliwe. Powzięte do tychczas uchwały Izby deputowanych wśród bardzo wielu posłów wywołały żywe zaniepokojenie i łatwo mogą się przyczynić do zachwiania całem dziełem reformy. Według *Linzer Volksblattu*, pierwszym powodem zaniepokojenia było uprzywilejowanie kas oszczędności; w sprawie tej minister Plener w wyłącznem porozumieniu z lewicą obszedł kompromis zawarty w komisyi. Dalszy punkt zażaleń posłów konserwatywnych dotyczy sprawy uwolnienia włościan od podatku osobisto-dochodowego; trzecim punktem niezadowolenia jest odrzucenie wniosku Rogla o uwolnieniu włościan do 1000 złr. katastralnego czystego zysku od obowiązku fasyonowania. Wreszcie skarżą się posłowie konserwatywni na zbyt małe uwzględnienie wielkich dochodów przy podatku osobisto-dochodowym. Jestto — pisze *Linzer Volksblatt*, tylko część tych zarzutów, jakie się wyłoniły przeciwko projektowi w toku dyskusyi szczegółowej. — Pierwotny projekt został zasadniczo w ciągu tej dyskusyi pogorszony. Rolnicy nie otrzymują wcale znacznych ekonomicznych ułatwień, a natomiast narażeni są na znaczne obciążenia i dość groźne niesprawiedliwości; jest rzeczą wprost niemożliwą, aby na włościanina nakładano jeszcze podatek osobisto-dochodowy. — O ile jesteśmy poinformowani — kończy *Linzer Volksblatt*, konserwatywni deputowani z gmin wiejskich dla wszystkich tych rzeczowych względów nie są skłonni głosować w trzeciem czytaniu za projektem ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych.

Wiedeński *Vaterland* pomieszcza następujący komunikat: „Ze względu na to, że JE. apostolski nuncyusz nie może odpowiadać na wszystkie nadeszłe do apostolskiej nuncyatury w ostatnich dniach ze wszystkich części państwa, od religijnych Towarzystw, katolickich związków, oraz wysoko położonych i wybitnych osobistości depesze, listy i karty wizytowe, oraz ze względu na to, że nie jest w stanie oddać wszystkich złożonych tam wizyt, otrzymaliśmy polecenie w naszym dzienniku ogłosić podziękowanie, które Jego Ekscelencya wyraża wszystkim wspólnie za tak wspaniałą manifestacyę sympatyi dla jego osoby i uległości dla Stolicy św.“

Według doniesienia *Pesti Naplo*, cesarz przyjmował w niedzielę w Wiedniu na jednogodzinnej audyencyi prezesa ministrów węgierskich Banffego, który składał monarsze sprawozdanie o politycznej sytuacyi.

Francya. Dyskusya nad kwestyą żydowską, która toczyła się przez dwa dni w parlamencie francuskim, miała charakter akademicki i zakończyła się uchwaleniem prostego porządku dziennego, przyjętego przez gabinet. W imieniu antysemitów przemawiał Denis i wicehrabia Hugues, zwracając uwagę na nadzwyczajny napływ żydów do wszystkich gałęzi administracyi państwowej; w obronie żydów wystąpili socyalista Rouannet i Naquet. Z mowy tego ostatniego wyjmujemy niektóre ustępy: Nie chciałem zrazu — mówił Naquet — uczestniczyć w dyskusyi, ponieważ jestem żydem, aby nie przemawiać *pro domo sua*. Ale dzienniki antysemickie podnoszą, że żaden żyd nie żądał głosu. Przemawiam zatem, aby uniknąć zarzutu tchórzostwa, chociaż, żeniąc się z katoliczką, wprowadziłem w czyn usiłowanie zjednoczenia ras. Mówią, że stosunki algierskie zmienił żydowski minister Crémieux, a zapominają, że już Emil Olivier przygotował dekret, nadający żydom algierskim francuskie obywatelstwo. Jeżeli żydowskie konsystorze mięszają się do wyboru deputowanych, trzeba te wybory unieważnić, jak inne wybory, przeprowadzone pod klerykalnym naciskiem. — Następnie opowiadał Naquet historyę żydów, usiłując wykazać, że ucisk kapitalistyczny daje się uczuwać wszystkim wyznaniom. Jeden socyalista mówił mi; Wolę żydowskiego kapitalistę, niżeli chrześciańskiego; żyd bowiem bierze tylko ciało robotnikom, a chrześcianin ciało i duszę. Mamy wielu żydów pomiędzy socyalistami. Żydzi walczyli zawsze w pierwszych szeregach szermierzy wolności; wymienię tylko Marksa, Lassala i kilku socyalistycznych deputowanych w parlamencie niemieckim. Wyrzucają nam potrójnego zdrajcę Dreyfusa, a przecież niezliczeni są nasi bohaterowie, którzy zginęli dla Francyi, np. d'Arcole, Cahen, Bloch. A nasi filozofowie, poeci, uczeni, artyści — wielu żydów zasiada w akademii? — Po Naquecie przemawiał minister spraw wewnętrznych Leygues, który zauważył, że antysemici nie wystąpili z pozytywnymi wnioskami. Wówczas Baudry d'Asson postawił wniosek, aby znieść wszystkie ustawy i rozporządzenia od 1789 roku, nadające żydom równouprawnienie. Wicehrabia Hugues zażądał konfiskaty majątków żydowskich. Rouannet domagał się energicznego wystąpienia przeciwko nadużyciom wielkich banków. Maby poruszył sprawę emisyi akcyj Towarzystw, posiadających kopalnie złota w Afryce południowej, które zalewają Francyę swymi papierami. Ostatecznie uchwalono prosty porządek dzienny.

Anglia. Rzadki i ciekawy gość bawi obecnie w stolicy angielskiej. Jest nim Nasrulah Khan, najmłodszy syn Emira Afganistanu, a bytność jego w Londynie jest niewątpliwie zwycięstwem angielskiej polityki. To też Anglicy przyjmują młodego królewicza z nadzwyczajnymi honorami; królowa, książę Walii i inni członkowie rodziny królewskiej wydają na jego cześć obiady i bale, a cała prasa sławi młodego emira w artykułach, pełnych zapału. Afganistan ma, jak wiadomo, podwójne znaczenie dla Anglii. Z jednej strony stanowi on zaporę przeciw dalszym zaborom rosyjskim w Azyi środkowej, z drugiej wywiera decydujący wpływ na liczne drobne państewka, położone wzdłuż granicy indyjskiej, których niespokojna ludność jest powodem ciągłych niepokojów dla indyjskiego rządu. Afganistan był przez dłuższy czas ogniskiem nieustannych rewolucyj i przewrotów, a każda zmiana osoby panującego wywoływała krwawe walki pomiędzy licznymi kandydatami do tronu. Anglia usiłowała wielokrotnie rozciągnąć swój wpływ w tym kraju, a graniczne nieporozumienia doprowadziły nawet kilkakrotnie do wypraw wojennych w głąb Afganistanu, które jednak nie przyniosły żadnego rezultatu. Jedna z nich skończyła się nawet straszną katastrofą, gdyż cały korpus ekspedycyjny został w pień wycięty przez Afgańczyków. Ostatecznie poprzestała Anglia na akcyi dyplomatycznej, która jednak dopiero w r. 1881 została uwieńczona pomyślnym skutkiem; w tym bowiem roku Emir Abdurahman zawarł z Anglią traktat, na mocy którego otrzymał stałą pensyę od rządu indyjskiego i zezwolił, aby Anglia uregulowała jego stosunki z zagranicą. Traktat ten został odnowiony w 1886 roku, a od tego czasu stosunki pomiędzy Anglią a Afganistanem nie były niczem zakłócone. Objawem tego porozumienia jest wyprawa do Czitralu, w ciągu której pomoc Emira okazała się bardzo korzystną dla Afganistanu. Przed rokiem jenerał Roberts, główno-dowodzący armią indyjską, udał się osobiście do Afganistanu, a prawdziwy cel jego misyi był tajemnicą dla Europy. Otóż zdaje się, że podróż Nasrulah Khana jest właśnie rezultatem tej misyi. W Londynie spodziewano się nawet, że sam Emir odwiedzi Europę, ale Abdurahman obawiał się, aby w czasie jego nieobecności nie pojawił się w Kabulu jakiś pretendent do tronu, i wysłał tylko najmłodszego syna. W każdym razie jest to pierwszy wypadek, że afganistański książę krwi opuszcza granice swego kraju, a rezultaty tej podróży będą niewątpliwie znaczne zarówno dla stosunków pomiędzy Anglią a Afganistanem, jak i dla cywilizacyjnego rozwoju samego Afganistanu.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych rozpoczęła się dyskusya nad V rozdziałem projektu reformy podatkowej: Postanowienia karne. Na porządku dziennym stoją §§ 239—244. (Uchylania się od podatku; świadomie nieprawdziwe zeznania rzeczoznawców i wywiadowców; zatajenia podatkowe).

Dep. Kaizl podnosi, że projekt orzeka karygodność osób, które starają się choćby ze szlachetnych pobudek o ulgi podatkowe dla innych. Nie trzeba zapominać, że nie istnieje *ius naturale* w sprawach podatkowych i że nie można mówić o przyrodzonym obowiązku płacenia podatków. Surowe kary nie podniosą podatkowej moralności. Należy również pamiętać, że obecny stan moralności podatkowej jest w związku z naszymi stosunkami politycznymi, znaczna bowiem część ludności nie zgadza się na istniejący prawno-konstytucyjny ustrój państwa. Mowca roztrząsa następnie bardzo obszernie historyczny rozwój karnego ustawodawstwa podatkowego w Austryi od roku 1835. Projekt nie usuwa niedostatków. Urzędnik podatkowy będzie w jednej osobie oskarżycielem i sędzią. Chcąc przeprowadzić stanowczą reformę, trzeba przyjąć w sprawach karnych podatkowych zasady jawności i ustności. (Oklaski na ławach młodoczeskich. „Obstrukcyjna“ mowa dep. Kaizla trwała blisko $2^1/_2$ godziny).

Dep. Eugeniusz Abrahamowicz zaznacza, że nie wszystkie cele reformy mogą być natychmiast urzeczywistnione, a więc i równość podatkowa i podniesienie podatkowej moralności. Postęp dokonywa się zwolna krok za krokiem. Do naprawy przyczynić się winien także rząd przez reformę personalu urzędników podatkowych. Mowca polemizuje z dep. Kaizlem i proponuje poprawki do §§ 239 i 241. (Oklaski).

Dep. Pacak wnosi przekazanie całego rozdziału piątego komisyi. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Na tem przerwano dyskusyę.

W dalszym ciągu przystąpiła Izba do obrad nad wnioskiem nagłym dep. Tuczka i tow. Wniosek brzmi: Wzywa się komisyę dla reformy wyborczej, aby zażądała natychmiast sprawozdania od tajnego subkomitetu i rozpoczęła nad niem obrady jeszcze przed feryami Zielonych Świąt.

Przewodniczący komisyi dla reformy wyborczej bar. Widmann oświadcza, że poprzedniego dnia uwiadomił go przewodniczący subkomitetu, że subkomitet przyjął w głównych zarysach sprawozdanie, zwrócił jednak uwagę referenta na szereg punktów, których uzupełnienie i przerobienie byłoby pożądanem. Aby życzeniu temu uczynić zadość, potrzeba kilku godzin, tak, że referat będzie mógł być dopiero we środę (t. j. dzisiaj) doręczony. Bezzwłocznie po otrzymaniu będzie sprawozdanie wydrukowane i rozdzielone członkom komisyi. Mowca zwoła w pierwszym dniu po feryach Zielonych Świąt posiedzenie. (Żywe oklaski).

Po przemowie dep. Gessmanna, który popiera nagłość, zamknięto dyskusyę.

Jeneralny mowca *pro* dep. Prade oznajmia, że jakkolwiek z przekonań „bourgeois,“ uznaje konieczność jasnego określenia przyszłej reprezentacyi robotników. Mowca krytykuje ostro postępowanie komisyi i większości, nazywając je niegodną komedyą. (Żywe oklaski na ławach młodoczeskich i skrajnej lewicy. Przewodniczący przywołuje mowcę do porządku).

Izba odrzuciła nagłość wniosku 141 głosami przeciw 65.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj wieczorem.

Na porządku dziennym wybór członków delegacyj.

Sprawy krajowe.

Lwów 28 maja.

(Projekt założenia nowego seminaryum nauczycielskiego).

(×) W załatwieniu sprawozdania komisyi szkolnej o wniosku posła Okuniewskiego, uchwalił Sejm na ostatniej sesyi polecenie Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał bliżej kwestyę utworzenia nowego seminaryum nauczycielskiego we wschodniej części kraju, zdał o niej sprawę Sejmowi, ewentualnie przedstawił odpowiedni wniosek. Wnioskodawca, p. Okuniewski, domagał się założenia we wschodniej części kraju jednego utrakwistycznego seminaryum nauczycielskiego, z uwzględnieniem dwóch miast: Kołomyi lub Horodenki, gdzieby nowe seminaryum nauczycielskie mogło oprzeć się o istniejącą już tam szkołę rolniczą. Komisya szkolna uznała wprawdzie, że z pożytkiem byłoby utworzenie nowego seminaryum nauczycielskiego we wschodniej części kraju, ale zarazem zauważyła, iż wątpliwą jest rzeczą, czyli znalazłyby się na razie stosowne siły nauczycielskie, wobec tego, że rząd przystąpił do założenia dwóch nowych seminaryów nauczycielskich w Sokalu i w Krośnie, oraz czyli miasta, wskazane przez wnioskodawcę, byłyby najodpowiedniejszemi do założenia nowego seminaryum.

Stosownie do polecenia Sejmu, Wydział krajowy odniósł się do Rady szkolnej krajowej z prośbą o objawienie opinii w powyższej sprawie. Rada szkolna krajowa, zgodnie z opinią sejmowej komisyi szkolnej, uznała potrzebę utworzenia nowych seminaryów nauczycielskich męskich. — Z uwagi jednak, że z rokiem szkolnym 1895/6 powstają dwa nowe seminarya nauczycielskie męskie, a mianowicie jedno utrakwistyczne w Sokalu, a drugie z językiem wykładowym polskim w Krośnie, sądzi Rada szkolna krajowa, że podejmowanie akcyi w sprawie założenia nowego seminaryum we wschodniej części kraju byłoby obecnie rzeczą przedwczesną, a z powodu braku nauczycieli natrafiłoby na znaczne trudności. — Dlatego też wyboru najodpowiedniejszej do założenia nowego seminaryum miejscowości, Rada szkolna krajowa teraz przesądzać nie może.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 28 maja 1895 r.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Odczytano podanie oddziału krakowskiego Towarzystwa pedagogicznego o udzielenie subwencyi na szkołę zręczności (przekazano sekcyj szkolnej); oraz podanie Towarzystwa przyjaciół muzyki „Harmonia“ o udzielenie subwencyi (przekazano sekcyi dobroczynnej).

P. wiceprezydent Pieniążek wniósł, imieniem prezydyum, jako sprawę naglącą, przekazanie komisyi konsensowej podań o udzielenie i poddzierżawienie konsensów celem wydania opinii imieniem gminy; stosownie do orzeczenia Namiestnictwa w tej mierze przekazanie dokonane zostało szczegółowo co do każdej sprawy zosobna, nie zaś kategoryami, a po załatwieniu złoży komisya sprawozdanie pełnej Radzie. — Uchwalono.

Inspektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski, imieniem prezydyum, wnosi wybór 2 delegatów gminy do komisyi reambulacyjnej, rozpisanej przez Namiestnictwo na dzień 11 czerwca b. r. w sprawie budowy podkopu w ulicy Lubicz; p. referent wykazuje, że w sprawie podkopu nie zostały uwzględnione życzenia Rady miejskiej, ujęte w uchwałę dnia 15 lutego 1894 roku, wobec czego Rada nie może się przyczynić do kosztów budowy, ani zezwolić na jej wykonanie według planów, jakie przedłożone zostaną komisyi reambulacyjnej. — Jako delegatów do komisyi Rada wybrała pp. r. m. Hajdukiewicza i Nowackiego.

R. m. Domański uprasza p. prezydenta, ażeby poczynił środki, iżby wozy kolei konnej kursować mogły po przedstawieniach operowych na Kazimierz i do mostu Podgórskiego; dalej podnosi mowca, iż wbrew uchwale Rady, niektóre ulice wysypywane są konserwą wapienną szkodliwą dla zdrowia.

Z porządku dziennego, imieniem sekcyi szkolnej, przedłożył r. m. Zoll następujący wniosek: „Rada miasta przyjmuje sprawozdania Dra Stanisława hr. Tarnowskiego, jako delegata Rady miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej za rok 1893 i 1894 do wiadomości i wyraża p. Delegatowi podziękowanie za gorliwe pełnienie tychże obowiązków.“

W rozprawie zabrał głos r. m. Boroński i wyraził życzenie, ażeby na przyszłość sprawozdania p. delegata przedkładane być mogły w jego obecności tak, ażeby Rada mogła nad niemi przeprowadzić ewentualne rozprawy, oraz wnieść rozmaite interpelacye i prośby. R. m. Kohn zapytuje, czy stało się zadość uchwale Rady miejskiej, ażeby rok szkolny w szkołach na Kazimierzu nie trwał dłużej, aniżeli w mieście, dalej jak się przedstawia sprawa przekształcenia szkoły na Dajworze na 7-klasową?

Referent r. m. Zoll wyjaśnił, iż w sekcyi szkolnej toczyła się nad sprawozdaniem hr. Tarnowskiego obszerna dyskusya; życzeniem p. delegata było, ażeby mógł wziąć udział w dzisiejszem posiedzeniu, w czem przeszkodziły mu zawodowe obowiązki. Co do interpelacyi r. m. Kohna oby dwa jej punkty są już pomyślnie załatwione; zakomunikuje wszakże te sprawy p. delegatowi.

Rada przyjęła powyższy wniosek sekcyi szkolnej i na tem zakończyła posiedzenie jawne.

KRONIKA.

Kraków 29 maja.

— **Delegatem** do Rady szkolnej krajowej wybrała Rada miejska na wczorajszem tajnem posiedzeniu na dalsze trzechlecie hr. Stanisława Tarnowskiego.

— **Rada miasta** na wczorajszem tajnem posiedzeniu obsadziła wakujące posady w Magistracie, a mianowicie 1) p. Jan Marszałek dotychczasowy kancelista Magistratu, zamianowany dyrektorem expedytu; 2) p. Aleksander Gędłek kancelista Magistratu, mianowany prowizorycznym zastępcą komisarza targowego; 3) aplikantami mianowani: p. Karol Kowalski dotychczasowy sekretarz Magistratu w Podgórzu; p. Stanisław Demianowski dotychczasowy kancelista Magistratu, zarazem przyznano mu *venian aetatis*; p. Dr Jan Nowicki i Dr Wincenty Eminowicz, ukończeni prawnicy. Posady kancelistów Magistratu I-ej klasy otrzymali pp.: 1) Woźniak Józef i 2) Górski Franciszek. Kancelistami II klasy mianowani pp.: 1) Adam Kaizy, 2) Kazimierz Siedlecki i 3) Maryan Wywiałkowski, dotychczasowi pomocnicy techniczni ekonomatu miejskiego. Kancelistami nadetatowymi mianowani pp.: 1) Ludwik Uryga, 2) Stefan Szymkiewicz, 3) Aleksander Buczyński i 4) Franciszek Wadowski dotychczasowi dyetaryusze Magistratu. Nadetatowym adjunktem Magistratu zamianowany p. Wincenty Sawiński, dotychczasowy aplikant. Opróżnioną po nim posadę aplikanta nadała Rada p. Michałowi Dutce, ukończonemu prawnikowi.

Następnie przyznała Rada emeryturę p. Laurentemu Gromczakiewiczowi, b. komisarzowi obwodowemu, w drodze łaski w kwocie 720 złr. rocznie i przeniosła w stały stan spoczynku na własną prośbę p. Macieja Spałeckiego kontrolora kasy miejskiej, przyznając mu pełną emeryturę wraz z dodatkiem aktywalnym.

Również przyznała Rada pierwszy pięcioletni dodatek kanceliście I klasy Magistratu p. Franciszkowi Górskiemu, pełniącemu obowiązki komisarza obwodowego.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Wilhelm Przybyszowski, rodem ze Siemichowa w Galicyi, i Wojciech Kurzyniec, rodem z Rączyny, otrzymali stopień doktorów wszech nauk lekarskich; p. Stanisław Dybaś, rodem z Osobnicy w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Walne zgromadzenie** członków krakowskiego Towarzystwa wzjemnych ubezpieczeń odbędzie się jutro we czwartek d. 30 bm. o godz. 11 przed południem w sali instytucyi na I piętrze w dziedzińcu. Porządek dzienny obejmuje między innemi także wybór jednego członka Rady nadzorczej w miejsce śp. Stanisława Starowieyskiego.

— **III walne zgromadzenie** Towarzystwa filologicznego odbędzie się w Krakowie w dniu 1 czerwca b. r. w *Collegium novum*.

I. posiedzenie o godz. 10 przed południem. 1) Przemowa prezesa Towarzystwa, prof. Dra Ćwiklińskiego; 2) sprawozdanie z czynności Towarzystwa i Koła krakowskiego, tudzież z czynności wydziału Towarzystwa; 3) wybór komisyi skontrującej; 4) odczyt prof. Dra Miodońskiego: „O łacinie prawników rzymskich;“ 5) „O wydaniu chrestomatyi z utworów poetów polsko łacińskich dla gimnazyów,“ imieniem komisyi, przez wydział Towarzystwa wybranej, referować będzie prof. Dr Jezienicki; 6) odczyt prof. Stan. Schneidra: „Utajona polemika Herodota (ks. VII, rozdz. 9 i 10) z Protagorasem.“

II. posiedzenie o godz. $3^1/_2$ po południu. 7) Odczyt Dra Witkowskiego: „O muzyce greckiej;“ 8) „Nauka archeologii w gimnazyach,“ referat prof. Bednarskiego; 9) odczyt prof. Rzepińskiego: „Rozbiór i ocena panegiryku „Venda“ z dzieła Wojciecha Inesa S. J. pt.: Lechias ducum, principum ac regum Poloniae etc. z r. 1655;“ 10) sprawozdanie komisyi skontrującej; 11) wnioski członków; 12) wybór nowego wydziału; 13) zamknięcie zjazdu.

Poczem nastąpi wspólne zwiedzanie Muzeum archeologicznego w Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierownictwem dyrektora tegoż Muzeum prof. Dra Maryana Sokołowskiego.

— **Sezon operowy.** Odbieramy następujące pismo: Bilety abonamentowe na sezon operowy nabywać można w kasie zamówień (W. Fenz, Rynek) do dnia 8 czerwca; na pojedyncze opery do dnia przedstawień. — Wszelkich w tym względzie wyjaśnień udzielić może jedynie kasa zamówień, gdzie bilety na wszystkie miejsca i przedstawienia są jeszcze do nabycia.

Ze względu na znaczny popyt za biletami, jaki się okazał już w pierwszym tygodniu, radzimy wcześnie zgłaszać zamówienia, szczególnej z prowincyi, które nadsyłać należy pod adresem W. Fenz w Krakowie.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się nieodwołalnie w dniu 15 czerwca b. r.

— **Teatr w ogrodzie krakowskim.** Towarzystwo operetkowe p. Myszkowskiego, bawiące od tygodnia w naszem mieście, cieszy się znacznem powodzeniem, co dowodzi, że letnia krakowska publiczność jest spragniona lekkiej i taniej rozrywki. Operetka, dla której wspaniałe ramy miejskiego teatru były stanowczo za obszerne, mieści się wybornie w skromnym budynku krakowskiego ogrodu, a do tych technicznych rozmiarów musi publiczność stosować swoje artystyczne wymagania. — Przyznać jednak trzeba, że trupa p. Myszkowskiego jest starannie zorganizowana, dobrze wyćwiczona i posiada siły prawie zupełnie wystarczające dla rodzaju unieśmiertelnionego przez Offenbacha i Lecocque'a. Oprócz dyrektora, który jest znany naszej publiczności i nie utracił swobodnego i naturalnego humoru, wyróżniają się panowie Recki, Nynkowski i Kratochwil, tudzież panie Bronikowska, Wiszniewska i Lasocka. Pani Bronikowska rozporządza głosem wcale silnym i dźwięcznym, pani Wiszniewska posiada temperament i humor niezbędne dla wodewilistki, wreszcie pani Lasocka odgrywa z powodzeniem role charakterystyczne. Chóry są dobrze wyuczone, a wystawa przyzwoita.

— **Wydział Kongregacyi kupieckiej** na posiedzeniu w dniu 25 bm. mianował swym sekretarzem prowizorycznie p. Adama Kajzy, który urzędować będzie codziennie od godziny 3 do 5 popołudniu (wyjąwszy świąt i niedziel) w domu l. 31 ul. Tomasza II piętro.

— **Festyn „Harmonii“** odbędzie się w niedzielę d. 2 czerwca tj. w pierwszy dzień Zielonych Świąt. Komitet niezrażony trudnościami i zabiegami, dokłada wszelkich starań celem przysporzenia funduszu na podtrzymanie miejskiej muzyki „Harmonii.“ Zwracamy się do szanownych mieszkańców miasta Krakowa z prośbą, by również zechcieli poprzeć tak piękny i szlachetny cel, a nadsyłając gotówkę lub fanty wszelkiego rodzaju do d. 1 czerwca (apteka p. Sleczkowskiego, Rynek) dadzą dowód solidarności obywatelskiej — sympatyi dla muzyki naszej, która pracą wytrwałą w ostatnim czasie znaczne zrobiła postępy, która kształci i podnosi klasę rzemieślniczą a służy jedynie w obchodach ważnych, patryotycznych i prawdziwie obywatelskich. *Komitet festynu.*

— **Mianowania i przeniesienia.** Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego w Krakowie, Waleryana Flacha zarządcą pocztowym w Kałuszu.

Ministerstwo handlu zamianowało poruczników;

Adolfa Wintersbergera, Władysława Domiczka, Macieja Walwodę, Stanisława Zajączkowskiego, Piotra Beresta i Ludwika Bernkopfa, dalej podoficerów rachunkowych: Henryka Łopatę, Leiba Blemera, Jakóba Türkla, Jana Marka, Józefa Kapla i Wilhelma Brücknera asystentami pocztowymi, a Dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła: Wintersbergera i Zajączkowskiego do urzędu pocztowego i telegraficznego we Lwowie, Domiczka i Walwodę w Krakowie, Beresta w Stanisławowie, Bernkopfa w Tarnowie, Łopatę w Tarnopolu, Blemera w Dębicy, Türkla w Śniatynie, Marka w Podwołoczyskach, Kapla w Gorlicach a Brücknera w Gródku.

Prezydyum wyższego Sądu krajowego we Lwowie przeniosło kancelistę sądu obwodowego w Stanisławowie Teofila Grączykowskiego do Lwowa i zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: kancelistę sądu powiatowego w Haliczu dla prowadzenia ksiąg gruntowych Władysława Kruszelnickiego dla Stanisławowa, kancelistę sądu powiatowego w Rawie Edmunda Antoniego Popeckiego dla Lwowa, kancelistę sądu powiatowego w Borszczowie Antoniego Szczepańskiego dla Stanisławowa, kancelistę sądu powiatowego w Husiatynie Erazma Topolnickiego dla Stanisławowa i systemizowanego dyetaryusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie Piotra Teodorowicza dla Przemyśla.

Lwowski wyższy Sąd krajowy przeniósł kancelistów sądów powiatowych: Mikołaja Skicko w Medenicach do Drohobycza, Władysława Chomiaka w Uhnowie do Delatyna, Józefa Jakubowskiego w Komarnie do Drohobycza, Marcina Gwoździa w Obertynie do Mościsk, Władysława Chądzyńskiego w Śniatynie do prowadzenia ksiąg gruntowych do Niżankowic i Wincentego Pawła Rubingera w Boryni do prowadzenia ksiąg gruntowych do Śniatyna; — zamianował kancelistami sądów powiatowych: Antoniego Jabłońskiego sierżanta 66 batalionu obrony krajowej dla Obertyna, Jana Ribnera wachmistrza żandarmeryi dla Komarna, Jana Władysława Fenika rachunkowego podoficera 71 batalionu obrony krajowej dla Uhnowa, Piotra Świtalskiego wachmistrza żandarmeryi dla Borszczowa, Macieja Błońskiego sierżanta 89 pułku piechoty dla Medenic, Franciszka Stenischkę podoficera rachunkowego 45 pułku piechoty dla Birczy, Adolfa Bechera systemizowanego dyetaryusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie dla Rawy, Stanisława Adama Mianowskiego systemizowanego dyetaryusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie dla Husiatyna, — zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Maksymiliana Bilińkiewicza kancelistę sądu powiatowego w Drohobyczu dla Drohobycza, Jakóba Doczyłę emerytowanego tytularnego wachmistrza żandarmeryi dla Łąki, Jana Tuszkiewicza podoficera rachunkowego 10 pułku piechoty dla Cieszanowa i systemizowanych dyetaryuszów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie: Stefana Semeneca dla Halicza, Bazylego Hładycza dla Boryni i Michała Witeszczaka dla Kosowa.

— **Książę Adam Sapieha** ogłasza w dziennikach lwowskich następujące pismo: Dochodzące mnie z kilku stron kraju zapytania, czy należę do przedwyborczego komitetu centralnego dla wschodniej Galicyi i jaki mój do tegoż komitetu stosunek, zmuszają mnie do uprzejmej prośby, abyś W. Pan zechciał umieścić następujące wyjaśnienie:

Skoro tylko dowiedziałem się, że wysokie Koło poselskie sejmowe raczyło mnie i na następującą kadencyę wybrać do komitetu, oświadczyłem nietylko prezydującemu w Kole, ale i wszystkim do tegoż komitetu wybranym kolegom posłom, że wyboru tego przyjąć nie mogę. Nie mogłem wyboru przyjąć, bo mnie i zdrowie i zajęcia moje prywatne przymuszają do usunięcia się ze wszystkich obowiązków pozadomowych. Oświadczyłem też to zaraz wtedy hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, przewodniczącemu w ukonstytuowanym już wtedy komitecie i prosiłem, aby raczył w mojem imieniu komitetowi powiedzieć, że chociaż się usuwam od pracy w komitecie, gotów je stem — o ile mi sił stanie — służyć temuż w okręgu moim przemyskim. Powtarzam więc, że do komitetu centralnego nie należę, a jak byłem — i jestem tegoż zawsze gotowym sługą. Przyjm Szanowny Pan wyrazy poważania *A. Sapieha.*

— **Zmiana własności.** Szczęsny hr. Koziebrodzki z Chlebowa, nabył dobra Poznanka hetmańska w powiecie skałackim od p. Jana Vivien de Chateaubrun za cenę 150.000 złr.

Dobra Sadzawki, również w powiecie skałackim, dotychczasowa własność pp. Badianów, przeszły w posiadanie pp. Leona i Emanuela Parnassów.

— **Do Tow. dziennikarzy polskich** przystąpił ks. Kalikst Łodzia Poniński, jako członek wspierający.

Z Warszawy. *Warsz. Dniewnik* donosi, iż w dniu 27 b. m. wieczorem wraz z hr. Szuwałowem wyjechali na objazd służbowy: naczelnik sztabu Puzyrewskij, generał kwatermistrz Nikolew, pułkownicy: Samsonow, Mawrin i Łopuszańskij, adjutanci dowodzącego wojskami: Krupienskij i Sziszkin, a nadto hrabiemu Szuwałowowi towarzyszą: zarządzający jego kancelaryą W. Bożowskij, oraz kurator okręgu naukowego Apuchtin.

— **Le roi Stanislas et la reine Marie Leczinski,** nosi tytuł książka wydana przez margrabinę des Réaulx. Autorka wspomnień o królu Stanisławie pochodzi ze starożytnej rodziny lotaryńskiej i posiada z tego tytułu wiele dokumentów niewydanych, oraz pamiętników rodzinnych, odnoszących się do pobytu króla Stanisława w Nancy. Król Stanisław jak wiadomo, był teściem Ludwika XV i pozyskał sobie we Francyi miano *le bon roi Stanislas.* Książka zawiera wiele interesujących szczegółów o trybie życia, upodobaniach artystycznych i otoczeniu króla, który przyjmował u siebie księcia de Beauvan, Choiseula, Voltaire'a, Helvetiusa, oraz autora *l'esprit des lois Montesquieu*, prezydenta Hènault'a.

— **Hr Lew Tolstoj**, jak zapewniają rosyjskie dzienniki, zamierza spędzić lato w południowych Niemczech, najprawdopodobniej w Bawaryi.

— **Malarz prof. Albert Brendel**, zmarł po krótkiej chrobie w Weimarze.

— **Nekrologia.** W Winnikach pod Samborem zmarł Franciszek Ostoja Sądecki, właściciel dóbr ziemskich.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 30 b. m.: *Irena*, dramat w 4 aktach Stanisława Graybnera (ostatni występ gościnny M. Janowskiej, art. dram. teatru łódzkiego).

W piątek 31 b. m.: *Walka motyli*, komedya w 4 aktach H. Sudermana (na cel humanitarny, przez Radę miejską wskazany).

W sobotę 1 czerwca: *Bzy kwitną*, komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego (nowość), oraz *Rewolwer*, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (przedstawienie popularne).

W niedzielę 2 czerwca: *Bzy kwitną*, komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego, oraz *Hanusia*, marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmanna (na dochód kolonij wakacyjnych).

W poniedziałek 3 czerwca: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 5 oddziałach Lasoty.

— Dnia 28 maja dosyć pogodnie; termometr od +11·2 doszedł do +19·5 C. Barometr wraca do góry; o godz. 7 rano dnia 29 maja stan jego był 747·1 mm., termometru +11·0 C. Wiatr północny.

We czwartek dnia 30 maja: św. Feliksa pap. m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Tagebuch meiner Reise um die Erde 1892—1893. Tom I. Wiedeń 1895. A. Hölder. 8° w. 573 str. z 44 rycin. i 3 mapami.

Mamy przed sobą świeżo wyszły pierwszy tom dziennika podróży naokoło świata, odbytej w roku 1893 przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, starszego syna arcyksięcia Karola Ludwika. Dziennik ten, w którym dostojny autor skrzętnie zapisywał swoje wrażenia, był początkowo przeznaczony tylko dla członków rodziny; później dopiero nastąpiła decyzya wydania go dla szerszych kół czytającej publiczności, na czem jednak dzieło mimo poufnego charakteru opisu na swej wartości nic nie straciło.

Jak wiadomo, odbył arcyksiążę tę podróż na pokładzie jednego z największych i najpiękniejszych okrętów austryacko-węgierskiej marynarki wojskowej, mianowicie krążownika taranowego „Elisabeth.“ Okręt ten wysłany został na morza wschodniej Azyi, ażeby pewnej części marynarki wojskowej dać sposobność do nabycia dalszego praktycznego wykształcenia, tudzież wykonania różnych morskich i naukowych studyów. Prócz tego zaś wysłanie imponującego okrętu wojennego na odległe morze miało także na celu należyte okazanie potęgi państwa i podniesienie w ten sposób jego interesów handlowo-politycznych.

Arcyksiążę w dniu 15 grudnia 1892 r. z portu tryesteńskiego wypłynął na pełne morze. Komendę naczelną nad statkiem „Elisabeth“ objął kapitan okrętu liniowego A. v. Becker a załoga oprócz sztabu okrętowego i maszynistów składała się blisko z 400 ludzi. Wspólnie z autorem odbywał tę podróż arcyksiążę Leopold Ferdynand, który wówczas piastował w marynarce wojskowej stopień porucznika okrętu liniowego. W Port Said zatrzymał się arcyksiążę przez jeden dzień i na zaproszenie kedywa egipskiego wziął udział w polowaniu na flamingi i inne ptactwo wodne na jeziorze Menzaleh, które Sienkiewicz w swoich *Listach z Afryki* tak ślicznie opisał. Przeprawa przez kanał suezki, wymagający ze strony angielskiej kompanii suezkiej ciągłej uwagi dla ochrony przed zasypaniem lotnym piaskiem, pędzonym z pustyni saharskiej odbyła się wśród tropikalnych upałów i kosztowała 13.000 fr., tyle bowiem wyniosła taksa przejazdu. W ostatnich dniach grudnia przybił okręt po przebyciu cieśniny Bab-el-Mandeb do Steamer Point-Aden, gdzie autor przywitany przez komenderującego angielskiego jenerała zatrzymał się przez jeden dzień i zwiedzał miasto, fortyfikacye i ogromne skaliste cysterny, zaopatrujące mieszkańców w wodę.

W drodze do Colombo na wyspę Ceylon napotkał autor na pełnem morzu korwetę austryackiej marynarki wojskowej Fasana, która pod komendą ówczesnego kapitana korwety Rippera wracała z Chin i Japonii, na której wodach przebyła z wielką biedą, lecz szczęśliwie, okropną burzę morską, t. zw. taifun. Spotkanie to opisuje autor w bardzo malowniczy sposób. Na wyspie Ceylon zabawił 8 dni, przyjęty z honorami, należącemi się członkowi domu panującego, przez gubernatora angielskiego, opisuje wycieczki w głąb wyspy i polowania, odbyte na słonie, bawoły, dzikie i wodne ptactwo. W Colombo wsiadł znów na okręt i odbył podróż morzem do Bombayu. Ztąd rozpoczął arcyksiążę swoją podróż po Indyach wschodnich; dostał się naprzód do Haidarabad, następnie do Gwalior i Kalkuty. Z Kalkuty wyruszył w dłuższą, bo przeszło dwumiesięczną wycieczkę w głąb kraju, mianowicie zwiedził Dardżilling u stóp Himalajów, Benares, Agra, Bhartpur, Delhi, Alwar i Dżodpur w północno-zachodnim kierunku, następnie przez Dżaipur i Nepal powrócił do Kalkuty. Opis pobytu w Indyach był wielce urozmaicony, gdyż na przyjęcie dostojnego gościa zarówno zamieszkali w Indyach Anglicy, jak tameczni maharadżowie i książęta, przesadzali się formalnie jeden nad drugiego w urządzaniu uroczystych przyjęć, dawaniu obiadów galowych i festynów różnego rodzaju, urządzaniu wielkich polowań, obław na tygrysy itp. Zapiski swoje o Indyach kończy autor krótkiemi uwagami, w których w szerokim zarysie daje ogólny i poglądowy obraz tego kraju, jego różnorodnej narodowości, oświaty w przeszłości i teraźniejszości; zwraca też uwagę na to, co dotychczas panowanie Anglików w Indyach zdziałało. W Kalkucie wsiadł arcyksiążę ponownie na pokład „Elisabeth“ i popłynął do Singapur, potem do Batawii i przez cieśninę Torresa wzdłuż wschodniego wybrzeża Australii do Sidney. Na tem kończy się tom I.

Książka, obejmująca rozliczne szczegóły i opisy osobliwości, jak snadnie domyśleć się można, niedostępnych zwykłym podróżnikom, wydaną została z wielkim sumptem i starannością. Zawiera liczne, bardzo pięknie wykonane ryciny, zdjęte na miejscu przez uczestnika podróży, malarza-artystę H. Ludwika Fischera; następnie ogólną mapę poglądową podróży z Tryestu do Jokohamy, szczegółową mapę Indyj i Jawy i wreszcie zestawienie przebytych odległości.

Dział ekonomiczny.

Komitet wykonawczy Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego, odbył swe posiedzenie dnia 19 maja w gmachu Banku kredytowego pod przewodnictwem wiceprezesa Z. Marchwickiego i załatwił na niem kilka spraw ważniejszych.

Przedewszystkiem postanowiono, ażeby Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego urządziło w związku z innemi Towarzystwami pokrewnemi gremialną wycieczkę na Wystawę do Poznania. W sprawie tej zostanie zwołaną wspólna konferencya. Ma ona uchwalić szczegółowe a jak najkorzystniejsze warunki wycieczki umożliwiające liczny współudział mieszkańców Galicyi, którzy, wywdzięczając się za przybycie Poznańczyków na Wystawę lwowską, powinni się tłumnie do Poznania wybrać i serdeczne związki braterskie odświeżyć.

Odstąpił natomiast Komitet od obesłania zbiorem niektórych okazów krajowego przemysłu wystawy rumuńskiej w Bukareszcie, zasięgnąwszy w tej mierze opinii austr.-węgierskiego konsulatu. Chętnych do obesłania Wystawy zgłosiło się zresztą zbyt mało, ażeby można było poważniejszą zbiorową wystawę galicyjską urządzić.

Przy tej sposobności skonstatował Komitet, że bywają jednakże artykuły przemysłu krajowego cieszące się niespodziewanym i bardzo dalekim eksportem, wytrzymując z korzyścią dla producenta konkurencyę z wyrobami innych krajów, jeśli tylko wywóz na dobrych kombinacyach handlowych się opiera. Sprawdzono mianowicie pomiędzy innemi, że jedna z galicyjskich fabryk mebli giętych wysyła swój wyrób do południowo-wschodniej Afryki, oraz do południowej i centralnej Ameryki i znajduje w tem swój rachunek.

Na podstawie referatu, opracowanego przez członka Komitetu, inżyniera Józefa hr. Łubieńskiego, przyjął Komitet regulamin tyczący się urządzenia i prowadzenia nieustającej Wystawy wzorów przemysłu krajowego.

Wnioski co do kosztów urządzenia i wprowadzenia w życie tej ważnej dla przemysłu naszego instytucyi, zostaną niebawem głównemu Wydziałowi Towarzystwa przedstawione.

Liczba członków Towarzystwa wzmaga się stale.

Jako członkowie założyciele z kwotą 100 złr. przystąpili w ostatnich czasach. Rady powiatowe w Borszczowie i Białej, Franciszek Gamski w Przemyślu, Jadwiga Biechońska w Żarnowcu, Magistraty miast Przemyśla i Krosna, uprzyw. Bank hipoteczny i gal. Bank kredytowy. Wydział krajowy zasilił Towarzystwo na rok bieżący subwencyą w kwocie 500 złr.

Skarbnik Towarzystwa p. Julian Schayer przedstawił, że fundusze Towarzystwa wynosiły łącznie 5387 złr., z których 5200 złr. deponowano na książeczkę wkładkową Banku krajowego l. 9135.

Krajowe Towarzystwo parcelacyjne zawiązało się we Lwowie z ograniczoną (jednorazową) odpowiedzialnością. Celem Towarzystwa jest pośrednictwo w parcelacyi i nabywanie majątków na cele ile możności częściowej parcelacyi, czyli innemi słowy, zużytkowanie dla dobra i na korzyść ziemian zarówno większej, jak i mniejszej własności zdobytych doświadczeń i skierowanie prądów do parcelacyi na właściwe tory. Towarzystwo przyjęło formę spółki udziałowej, opartej na samopomocy i solidarnej, chociaż tylko jednorazowej, poręce członków. Rozwój interesów regulowanym będzie w miarę wzrostu środków, tak, że nie wysokość obrotów pieniężnych, ale jakość i zdrowe podstawy interesów z członkami zawieranych, tudzież odpowiednie do stosunków oprocentowanie udziałów, służyć będą za podstawę do ocenienia działalności Towarzystwa, które tylko tą drogą rzetelne korzyści członkom swoim przynieść i z biegiem czasu coraz szersze kręgi objąć będzie mogło.

Dyrekcyę nowego Towarzystwa składają: W. Terenkoczy, F. Rozwadowski i Dr Głąbiński. — Rada nadzorcza: prezes Skałkowski, zastępca prezesa hr. Klemens Dzieduszycki, sekretarz Dr Lisiewicz Aleksander, Biechoński Wojciech, Dr Sołowij Tadeusz, Merunowicz Teofil, Rayski Albin, Sękowski Stefan, Żardecki Bolesław. — Zastępcy dyrektorów: Skrochowski Feliks, Ulmer Narcyz, Kuczyński Franciszek.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że dotychczasowa kooperacya rozmaitych frakcyj opozycyjnych, Młodoczechów, niemiecko-narodowych, Kroatów, chrześciańsko socyalnych, antysemitów i „dzikich“ ma otrzymać na życzenie Młodoczechów silniejszą organizacyę dla rozwinięcia wspólnej działalności. W tym celu odbyła się wczoraj popołudniu w Izbie poselskiej, na zaproszenie komitetu wykonawczego młodoczeskiego klubu, konferencya przedstawicieli wspomnianych frakcyj. Nie przybyli tylko narodowo-liberalni, którzy oświadczając gotowość popierania, szczególniej podczas przyszłej dyskusyi budżetowej, celu zamierzonej organizacyi, a mianowicie przynaglenia reformy wyborczej i obrony wolności słowa, zastrzegli sobie decyzyę w każdym poszczególnym wypadku. Także inne frakcye odrzuciły projekt stanowczej organizacyi pod przewodnictwem Młodoczechów, zapewnili jednak swoje poparcie w każdej wspólnej akcyi, dążącej do powyższego celu. Na razie staraniem zjednoczonych frakcyj opozycyjnych będzie przeprowadzenie wszelkiemi środkami obstrukcyi rozpraw podatkowych.

Dziś wieczorem odbędzie się w wiedeńskiej Radzie gminnej wybór burmistrza. W ostatnich dniach przypuszczano możliwość wyboru Dra Lederera, jako kandydata kompromisowego. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie zaznaczają jednak, iż kombinacya ta się rozbiła i że prawdopodobnie Dr Lueger zbierze potrzebną liczbę 70 głosów i zostanie burmistrzem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 maja. Na wczorajszem posiedzeniu nieustającej komisyi podatkowej obrady nad wnioskiem Dipaulego w sprawie prawa wyborczego wyborców płacących pięć złr. podatku, zostały odroczone z powodu nieobecności wnioskodawcy. W toku obrad nad § 217 ustawy o podatku osobisto-dochodowym, wszyscy mowcy, tudzież minister skarbu Plener popierali wnioski referenta, według których przy § 217 zamieścić należy postanowienie, odpowiadające wnioskowi Grossa, a zaś do § 246 należy wstawić postanowienie, ustanawiające kary za publiczne tendencyjne i nienawistne omawianie podatku osobowego pojedynczych jednostek. Kramarz i Steinwender zwalczali proponowane przez referenta postanowienia karne. Dalszy ciąg obrad odbędzie się dziś.

Wiedeń 29 maja. Szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, bar. Falke, zmarł dziś o północy wskutek ataku apoplektycznego.

Linc 29 maja. Dzisiaj odbyła się tu uroczystość otwarcia krajowego muzeum przez cesarza. Miasto przystrojone flagami i łukami tryumfalnymi. Od wczesnego ranka panował ruch ożywiony. Na drodze od dworca kolei do muzeum utworzyła szpaler młodzież szkolna, weterani i inne stowarzyszenia. Za szpalerami zgromadził się ogromny tłum publiczności. Na dworcu oczekiwali monarchy namiestnik bar. Pouthon, marszałek opat Achleuthner, burmistrz Poche z Radą miejską, biskup X. Doppelbauer, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych. O godzinie 9 rano wjechał wśród dźwięków hymnu ludowego pociąg cesarski, powitany pełnymi zapału okrzykami. Na przemowę burmistrza odpowiedział cesarz, który przybył w towarzystwie arcyksięcia Karola Ludwika, dziękując za objawy wiernego przywiązania lojalnej ludności.

Następnie rozmawiał Cesarz łaskawie z namiestnikiem, marszałkiem, z ministrem Madeyskim i z wielu innemi osobistościami. Po przeglądzie wojskowej kompanii honorowej zajął Cesarz miejsce w powozie i pochód wyruszył wśród entuzyastycznych okrzyków ludności do gmachu nowego Muzeum. W głównej sali powitał Monarchę przezydent hr. Kuenburg. Cesarz oświadczył w odpowiedzi, że chętnie przyjął zaproszenie na dokonanie otwarcia Muzeum, które obecnie, pomieszczone w odpowiednim budynku, będzie świadectwem, co stworzyć może przy współudziale publicznej ofiarności patryotyczna działalność, miłość pięknego kraju rodzinnego i pilna praca w służbie sztuki i umiejętności. W dalszym ciągu zwiedził Cesarz pierwsze i drugie piętro budynku, wyrażając swoje najzupełniejsze uznanie. Po defiladzie stowarzyszeń, której Cesarz przyglądał się z balkonu i po wpisaniu imienia do księgi pamiątkowej, odjechał Monarcha do ukończonego w roku 1891 gmachu Kasy oszczędności, której ofiarność w znacznej części przyczyniła się do budowy Muzeum. Zwiedziwszy Kasę oszczędności, udał się Cesarz do nowej katedry, przyjęty u wejścia przez X. biskupa Doppelbauera i całe duchowieństwo, a następnie do nowej szkoły ludowej, zbudowanej na pamiątkę 40-letniego jubileuszu rządów Cesarza Franciszka Józefa.

Odjazdowi Monarchy na dworzec kolei towarzyszyły nieustanne owacye i okrzyki publiczności, wypełniającej zbitym tłumem ulice. O godzinie 12 w południe wyruszył pociąg cesarski z powrotem do Wiednia.

Berlin 29 maja. *Correspondenz des Bundes der deutschen Bimetallisten* doniosła, iż zwołanie konferencyi monetarnej do Berlina, można uważać za rzecz pewną. Tymczasem zapewniają, że w kołach decydujących nie wiadomo nic o zamiarze zwołania takiej konferencyi. Kanclerz państwa zapewnił wprawdzie, iż wejdzie w porozumienie z rządami związkowemi, co do sposobu, w jakiby można było spełnić, wyrażone przez ciała prawodawcze, życzenia, tyczące się międzynarodowej konferencyi monetarnej. Zgody jednak w tej sprawie dotąd nie osiągnięto. Wskutek tego nie może być jeszcze mowy o tem, jakoby zwołanie konferencyi do Berlina było już zapewnione.

Berlin 29 maja. *Kreuz. Ztg.* donosi, że rada kolonialna będzie zwołana po Zielonych Swiętach.

Berlin 29 maja. Najwyższy trybunał administracyjny odrzucił skargę magistratu miasta Berlina, wniesioną przeciw starszemu burmistrzowi, Zellemu, z powodu, że tenże zawiesił uchwałę magistratu, odnoszącą się do przedłożenia parlamentowi petycyi przeciwko ustawie „przewrotowej.“ Trybunał orzekł, że zawieszenie było usprawiedliwione, gdyż uchwała magistratu przekraczała zakres jego kompetencyi.

Haga 29 maja. Jak zapewniają, postanowił rząd holenderski wysłać do wybrzeża marokańskiego cztery okręty wojenne, aby żądać zadośćuczynienia z powodu napadu korsarskiego na okręt holenderski „Anna“.

Paryż 29 maja. Parowiec francuski „Dom Pedro“ rozbił się wczoraj w pobliżu Vigo. 110 osób, przeważnie emigrantów, zatonęło. Kapitan wraz z 25 majtkami uratowani.

Rzym 29 maja. Jak obecnie stwierdzonem zostało, wybrano 298 kandydatów ministeryalnych, 124 opozycyonistów i 16 kandydatów nienależących do żadnego stronnictwa. Zachodzi potrzeba 58 ściślejszych wyborów. Wynik 12 wyborów jest dotąd jeszcze niewiadomy. W liczbie 124 opozycyjnych deputowanych znajduje się 40 zwolenników Rudiniego, 39 opozycyonistów z lewicy, 31 radykalistów i 14 socyalistów.

Bruksela 29 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wyraził szef gabinetu ubolewanie z powodu ustąpienia hr. de Merode, które wywołane zostało różnicą zdania z innymi ministrami w sprawie Kongo. Ministrowie zgadzali się co do ostatecznego celu w sprawie Kongo, zdania ich różniły się tylko co do środków, jakie mają być użyte do osiągnięcia celu. W dalszym ciągu oświadczył szef gabinetu, iż publiczność przyjęła z wielkiem zadowoleniem utworzenie ministerstwa robót i dodał, że zmiany w kolegium ministrów nie oznaczają zmiany w polityce gabinetu.

Bruksela 29 maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych wyrażał dep. Lorand (progresista) swoje zdziwienie, że tylko jeden minister ustąpił z gabinetu, skoro bowiem wszyscy ministrowie podpisali projekt w sprawie państwa Kongo, przeto powinni także dalej postępować solidarnie. Mowca ubolewa nad powolnem załatwianiem prac ustawodawczych i krytykuje gabinet, z którego waloński element jest niemal zupełnie wykluczony. — Minister spraw zagranicznych, de Burlet, odpiera ataki dep. Loranda i uskarża się na liczne interpelacye, zajmujące wiele czasu. Kwestya aneksyi państwa Kongo nie jest zaniechana. Komisya, złożona z 21 członków, wezwała rząd, aby poczynił tymczasowe zarządzenia w celu zaspokojenia zapadających wkrótce zobowiązań. — Socyalni demokraci złożyli oświadczenie, że odrzucają wszelki kredyt na pozycye kolonialne.

Na tem zakończyło się całe zajście.

Petersburg 29 maja. Z powodu 50 letniego jubileuszu służby ks. Łobanowa wydał cesarz Mikołaj reskrypt, w którym przypomina usługi, położone przez księcia około administracyi, polityki i tronu. Kiedy po śmierci Giersa — mówi dalej reskrypt — powołałem pana na pełne odpowiedzialności stanowisko ministra spraw zagranicznych, kierowałem się przekonaniem, że znajdę w Panu współpracownika światłego i oddanego, a zarazem najzupełniej odpowiedniego, aby prowadzić dalej naszą pokojową i szczerą politykę, której celem jest utrzymywanie przyjacielskich stosunków z wszystkiemi mocarstwami dla ochrony prawa, prawowitego porządku i niewzruszonej powagi cesarskiego domu.

Cesarz Mikołaj udzielił ks. Łobanowowi oprawne w dyamenty insygnia orderu św. Andrzeja.

Petersburg 28 maja. Radca ministerstwa spraw zagranicznych, Giers, zamianowany został posłem w Rio de Janeiro.

Lizbona 29 maja. W parowcu, używanym przy budowie portu, pękł kocioł. Sześć osób poniosło śmierć.

Zofia 29 maja. Krążą pogłoski, iż metropolita Tirnowy, Klemens, nie przyjął zaproszenia Izby do wzięcia udziału w deputacyi, udającej się na grób cara Aleksandra, z powodu, iż deputacya nie ma charakteru urzędowego, rząd bowiem nie będzie w deputacyi reprezentowany. Zapewniają, że deputacya wyruszy wkrótce w podróż.

Belgrad 29 maja. Wiadomość, jakoby prezes ministrów Christicz, znużony trudami rządów, miał zamiar z powodu ustawy prasowej podać się do dymisyi, uważają w kołach dobrze poinformowanych za zupełnie bezpodstawną.

Zofia 29 maja. Ajencya bałkańska donosi, że doniesienia dzienników, jakoby reprezentanci Austro-Węgier i Anglii mieli poczynić bułgarskiemu ministrowi spraw zagranicznych przedstawienie w obronie Stambułowa, pozbawione są wszelkiej podstawy. Słowa, przypisywane ministrowi spraw zagranicznych, są wymysłem. Stwierdzono, że minister spraw zagranicznych nie rozmawiał o tej kwestyi z żadnym korespondentem.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla rodziny biednego adwokata z Królestwa złożono pod lit. W. O. Ł. 2 zlr.

Na zakład Brata Alberta złożono pod lit. Z. C. 10 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Kurs krakowski.

Kraków 29 maja.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	131 —	132 —
Za 100 marek . . .	59 40	59 80
20-frankówka . . .	9 63	9 73

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 maja. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 25	Anglobank	173 —
„ srebrna „	101 35	Union	334 75
„ 4% złota . . .	123 25	Bankverein	164 25
„ 4% koronowa	101 50	Akcye Länderbank.	282 —
Akcye ban. austr.-w.	1072	„ kol. Kar. Lud.	222 75
„ kredytowe .	402 75	„ „ lwowsko-czerniow.	327 —
Londyn	121 85	„ „ połudn. .	105 12
Napoleony	9 65	Elbethal	292 25
Dukaty	5 71	Nordbahn	3650
Marki	59 60	Staatsbahn	438 75
4% Renta węg. kor.	99 10	Alpin	96 —
4% „ „ złota	123 40	Akcye tytoniowe .	238 —
Losy prem. węg. . .	158 75	Ruble	131 25
Losy tureckie . . .	85 70		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 29 maja.

Banknoty austr. . .	168 10	4½% Listy polskie	69 20
Krótki Wiedeń . .	167 90	Renta włoska . . .	89 —
Banknoty ros. . . .	220 40	Akc. austr. kred. .	249 40
Krótka Warszawa .	219 70	Ultimo Ruble . . .	221 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*